Rok XXXIV. Piotrków, dnia 6 Maja 1906 r. № 18.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ Piotrkowski

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki anneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9.—**Adres Redakcji:** ulica Kaliska № 11.

OSTRZEŻENIE!
WARSZAWSKA FABRYKA TYTUNI I PAPIEROSÓW
pod firmą „NOBLESSE"
podaje do wiadomości JWW. i WWPanów odbiorców detalicznych, jako też Panów handlujących wyrobami tabacznemi, że od pewnego już czasu pomniejsze fabryki tabaczne z Charkowa, Humania oraz inne, zachęcone powodzeniem, jakie zdobyły sobie wyroby nasze, naśladują nazwy, etykiety, znak fabryczny, formaty i № papierosów naszych, a w szczególności powszechnie znanych ze swej wartości papierosów

Renoma w cenie rbl. 1.00—za setkę
Azis
Cabinet w cenie kop. 60—za setkę

Wobec powyższego, przy nabywaniu wyrobów naszych prosimy zwracać baczną uwagę, ażeby na pudełku, wewnątrz pudełka, oraz na munsztuku każdego papierosa znajdowała się firma nasza
„NOBLESSE" w Warszawie.
Wszelkie inne wyroby, chociaż podobnej nazwy i podobnego wyglądu są falsyfikatami bez wartości ceny trzeciorzędnych fabryk, jakie jedynie drogą podstępu szukają zbytu swej nizkiej i nieznacznej produkcji.
Zarząd fabryki tabacznej
„NOBLESSE" w Warszawie.
464 (6—4) (W. B. O. 1287)

Ospę świeżą
z Instytutu Szczepienia Ospy D-ra Stępniewskiego w Warszawie posiada stale na składzie Apteka J. Chwedkowskiego i A. Cieślewskiego. 474 (2—2)

STUDENT UNIWERSYTETU
POSZUKUJE ZAJĘCIA.
Wiadomość w administracji «Tygodnia Piotrkowskiego». (3—2)

Mieszkanie:
4 pokoje, przedpokój, kuchnia, schowanko, piwnice, 2 wyjścia do wynajęcia od 1-go lipca razem albo oddzielnie (po 2 pokoje). Wiadomość na ulicy „Odeskiej" (Rokszyckie-Przedmieście) № 2 (vis-à-vis ogrodu Bernardyńskiego w mieszkaniu № 2 od godz. 1—3 codzień z wyjątkiem świąt. (0—5)

POSŁOWIE.

Na czwartkowych zebraniach wyborczych w Piotrkowie i Łodzi na stanowiska posłów powołano: z gub. Piotrkowskiej kandytatów stronnictwa demokratyczno-narodowego **Marjana Fulmana** — 99 gł. (na 111 głosujących), **Bronisława Grabiańskiego** — 106 gł., **Hieronima Kondratowicza**—107 gł., **Zbigniewa Paderewskiego**—103 gł. i **Tadeusza Walickiego**—99 gł.; z Łodzi narodowego demokratę **D-ra Antoniego Rządа**—51 gł. (na 55 głosujacych).

Ks. Marjan Leon Fulman.

Ur. dnia 27 marca 1866 r. w Starem Mieście (pow. Koniński, gub. Kaliska) z Jana Benjamina i Teodozji z Kroplewskich Fulmanów. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Kaliszu wstąpił w r. 1882 do seminarjum rz.-kat. we Włocławku, zkąd go, jako jednego z najzdolniejszych, władza dyecezjalna wysłała na koszt skarbu w r. 1886 do akademji rz.-kat. duchownej w Petersburgu. Tam, w r. 1889, uzyskał stopień kandydata teologji, a w r. 1890 habilitował się na magistra teologji; stopień ten senat akademicki przyznał mu jako odznaczenie naukowe pierwszego rzędu *cum eximia laude*, po obronie rozprawy «O prawodawczej władzy Kościoła świętego».

Wyświęcony na kapłana w roku 1889 przez metropolitę mohylowskiego Gintowta w Petersburgu, zaraz po ukończeniu akademji, ks. Fulman, jako szczególnie zalecony przez b-pa Fr. Symona, rektora akademji, ks. biskupowi Al. Bereśniewiczowi, został powołany (w r. 1890) na stanowisko profesora dogmatyki i liturgji w seminarjum włocławskiem i zarazem nauczyciela religji w szkole realnej włocławskiej. Jednocześnie ks. Fulman pełnił obowiązki mistrza ceremonji w katedrze i obrońcy nierozerwalności związku małżeńskiego w sądzie biskupim we Włocławku. Na tem stanowisku profesora rozbudził wśród młodzieży wielką miłość i zapał do nauki oraz pracy apostolskiej. Napisał książkę do nabożeństwa «Skarbiec odpustowy», i «Maj i Październik poświęcony N. Maryi P.», oraz studjum prawno-historyczne p. t. «Rytuał rzymski a piotrkowski». Pisywał też wiele do «Przeglądu katolickiego».

W r. 1895, z rozporządzenia administracji, został skazany na pięć lat wygnania do Rosji środkowej z pozbawieniem prawa nauczania w zakładach naukowych. Lata wygnania spędził w Niższym Nowogrodzie.

Kiedy po 2 latach wygnania, wrócił z powodu manifestu koronacyjnego do kraju, władze administracyjne, pomimo kilkakrotnych starań księży biskupów Bereśniewicza i Zdzitowieckiego, nie pozwoliły mu zająć powtórnie stanowiska profesora seminarjum. Wobec tego ks. Fulman musiał kolejno zajmować stanowiska: naprzód re-

która przy kościele po-bernardyńskim w Piotrkowie (1897—1899), następnie proboszcza w Lubieniu (1899 — 1902), i w Kowalu. W r. 1904, za gorliwość w organizowaniu pracy społecznej, władze rządowe usunęły go z zajmowanego probostwa i biskup Zdzitowiecki przeniósł go do Rozprzy pod Piotrkowem, gdzie dotąd pozostaje.

Na posterunkach parafjalnych szczególniejszą uwagę zwracał na krzewienie czytelnictwa wśród ludu i tworzenie zrzeszeń takich, jak towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, ochronki, towarzystwa dobroczynności, straże ochotnicze i t. p. organizacje.

Wpływ swój ks. Fulman rozszerzył przez objęcie redakcji wychodzącego w Piotrkowie od r. 1905, miesięcznika teologiczno-praktycznego pod tytułem «Wiadomości Pasterskie». Główną dewizą tej pracy było rozbudzenie wśród duchowieństwa ruchu społecznego na zasadach chrześcijańskich i szczerze demokratycznych. To też liczny zastęp młodych sił zgrupował się około tego miesięcznika i stanowi dzisiaj najruchliwszy żywioł w pracy społeczno-chrześcjańskiej. Dziś niema akcji kościelnej i społecznej w którejby ks. Fulman nie brał udziału. On wspólnie z ks. A. Grochowskim zorganizował pierwszy zjazd księży prefektów w Częstochowie d. 18 i 19 kwietnia, jemu też ks. bp. Zdzitowiecki zlecił pracę przygotowawczą do pierwszego zjazdu dyecezjalnego we Włocławku, na którym z wyboru kleru przewodniczył w dniu 26 i 27 kwietnia r. b.

Władza kościelna w dowód uznania mianowała go kanonikiem honorowym kolegjaty kaliskiej.

W stosunku do narodu polskiego ks. Fulman, dawał wielokrotnie dowody wielkiej miłości kraju. Siłę i świetność Polski upatruje w urządzeniach jak najwięcej demokratycznych w uspołecznieniu ludu i podniesieniu jego materjalnem i duchowem.

Ks. Fulman wszedł do koła wyborców jako pełnomocnik zjazdu średniej własności w pow. Piotrkowskim.

Bronisław Grabiański.

Przedstawiciel unarodowionych warstw robotniczych, urodził się w r. 1872 w Papierni pod Myszkowem. Po skończeniu 4 klas gimnazjalnych w Częstochowie, w r. 1889 wszedł do fabryki w Zawierciu, do oddziału rytowniczego. Przez pierwsze 4 lata, ciężko mu było—jak sam wyznaje—przyzwyczaić się do napełnionych hukiem i zaduchem sal. Pomiatany przez starszych, jako uczeń używany do wszystkich robót, niedopuszczany przez naszych kulturtregerów do szybkiej nauki rytownictwa, szedł sam, o własnej sile, uporczywie do celu, karmiąc się po drodze piołunami życia.

Wówczas to, w jednym z pisanych do redakcyi listów, wyznaje, że jedyną dlań rozrywką było, gdy w sobotę piechotą szedł do rodziców zamieszkałych o 10 wiorst, wraz z robotnikami i, rozmawiając z nimi, poznawał ich życie. «O! tak,—mówi G.— ten, co nie potrzebował pracować jak robotnik, nie wie, co to jest za dola; ten co nie wtajemniczał się w życie robotnika, nie może mieć wyobrażenia co to za los tego, który po całodziennej pracy, zmęczony hukiem, najedzony kurzem i zaduchem fabrycznym, przychodzi do domu, gdzie oczekują go dzieci, wołające: «jeść tata»! a ten «tata» na drugi dzień po wypłacie, po uskutecznieniu wydatków najniezbędniejszych i opłaceniu komornego nie ma już ani grosza... Kto zna dobrze to wszystko, ten nie zdziwi się, że robotnik sięga czasem w rozpaczy ręką po cudze i do noża się bierze, ten nie zdziwi się, że w zapomnieniu robotnik krzyczy «dawaj bo masz więcej.» Dajcie mu dostatnie utrzymanie, zabezpieczcie byt jemu i jego rodzinie, a nie będzie wołał «precz z burżujami».

Tak, rok po roku, w tym samym oddziale, w tej samej fabryce i nieomal z tymi samymi ludźmi, aż do dzisiejszego dnia pracował pan G. I teraz oto obdarzony zaufaniem robotników zostaje wybrany na posła.

Poseł Grabiański wyszedł jako jeden z 3-ch pełnomocników akcyjnego tow. «Zawiercie». Na prawyborach robotniczych otrzymał głosów 1400 na 1700 głosujących.

Hieronim Kondratowicz.

Wybitny znawca naszych stosunków przemysłowych i potrzeb przemysłu górniczego, urodzony w 1846 r. w Sandomierzu, ukończył gimnazyum w Radomiu w 1863; w tymże roku wstąpił do Szkoły Głównej, którą ukończył ze stopniem magistra nauk przyrodniczych w r. 1867. W roku 1868 wstąpił do Instytutu inżynierów górniczych, który ukończył w 1872 roku.

Do roku 1887 pracował na kopalniach węgla w Zagłębiu Donieckiem na południu Rosji, zkąd w roku 1887 przyjechał do Dąbrowy jako inżynier górniczy okręgowy, do którego należała inspekcja wszystkich zakładów górniczo-hutniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem. Obowiązki te pełnił do kwietnia roku 1899. W roku 1899 porzuciwszy służbę rządową, zajął miejsce dyrektora Towarzystwa Akcyjnego zakładów górniczo-przemysłowych «Saturn», które zajmuje po dzień dzisiejszy.

Przez cały przeciąg powyżej wskazanych zajęć, poseł Kondratowicz brał jednocześnie czynny udział we wszystkich zjazdach górniczych, tak w Królestwie jak i Cesarstwie; na stanowisku zaś dyrektora kopalń «Saturn», świetny administrator, zajął jednocześnie względem rzesz robotniczych stanowisko prawdziwie braterskie. Wyrozumiały i dbały o los robotnika, pozyskał sobie w tym kierunku powszechną miłość i szacunek.

Prócz tego, prowadził działalność pedagogiczną: wykładał górnictwo w szkole górniczej w Dąbrowie, oraz był członkiem rady pedagogicznej od otwarcia szkoły to jest od r. 1888 do roku 1900. Napisał też i wydał w r. 1903 w Warszawie 2 tomowe dzieło specjalne p. t. «Górnictwo».

Poseł Kondratowicz wszedł do koła wyborców, jako kandydat z kurji miejskiej w pow. Będzińskim.

D-r. Zbigniew Stefan Paderewski.

Znany ze swojej energicznej działalności społecznej i pracy narodowej w Zagłębiu Dąbrowskiem, urodził się w Lublinie 31 marca 1864 r. Ojciec d-ra P., Zdzisław, był dzierżawcą folwarku pod Lublinem. W r. 1870, po śmierci ojca, matka obecnego posła została nauczycielką domową; młodego Zbigniewa wziął na wychowanie wuj jego, brat matki p. Zagorowski, lekarz w Rawie.

Tam w Rawie, przebywał przyszły poseł do 1876 r., ucząc się w szkółce początkowej; w r. 1876 wstąpił do IV-go gimnazjum w Warszawie i w 1884 r. ukończył je, przyczem od kl. IV-ej pracował sam na swe utrzymanie. W r. 1884 wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu w Warszawie, który ukończył w r. 1889. Przez rok był asystentem prof. Baranowskiego. W r. 1890 ożenił się, a w listopadzie, roku tegoż przeniósł się do Rawy. W r. 1893 został tamże lekarzem szpitala; wreszcie w r. 1899 przeniósł się do Czeladzi pod Sosnowcem na stanowisko lekarza szpitala fabrycznego przy kopalni węgla «Saturn» i tu znalazł, jak nadmieniliśmy na początku, rozległe pole do pracy dalszej nietylko w swoim zawodzie, ale pracy nad ludem, nad szerokiemi warstwami robotniczemi.

Poseł Paderewski wszedł do koła wyborców, jako pełnomocnik gminy Lubochni w pow. rawskim.

Tadeusz Walicki.

Urodził się w r. 1863 w gub. Piotrkowskiej w majątku Krześlowie. Po skończeniu szkół realnych w Warszawie wstąpił w r. 1882 do instytutu gospodarczego w Puławach, zkąd w r. 1883, za udział w manifestacji wymierzonej przeciwko ówczesnemu kuratorowi Apuchtinowi, został wydalony, wysłany do miejsca urodzenia i oddany pod ścisły nadzór policyjny.

Powtórnie przyjęty (z wielkim trudem i, jak się później wyrażały władze, «przez omyłkę») do instytutu w roku 1884, skończył go w r. 1887. Odtąd gospodarował naprzód w Rawskiem a od lat 12 w Krześlowie w pow. Łaskim, który też powołał go na stanowisko wyborcy z kurji ziemiańskiej.

Poseł Walicki przez ostatnie lat 10, obdarzony zaufaniem współziemian, sprawował obowiązki radcy Dyrekcyi Szczegółowej Tow. Kredyt. Z-go oraz członka Rady Tow. Wzajemnego Kredytu. Jednocześnie czas jakiś zajmował stanowisko wice-prezesa syndykatu rolniczego, a po zamianie tegoż na Tow. Rolnicze Piotrkowskie, był do dnia dzisiejszego członkiem Rady tegoż Tow. oraz przewodniczącym w jednej z sekcji. Był on też przez lat 12 gorliwym pracownikiem w gminie wśród włościan jako pełnomocnik gminny, obeznany doskonale ze wszelkimi dolegliwościami bytu małorolnych. W roku 1905 poseł Walicki założył spółkę włościańską Wygiełzowską, której jest prezesem.

Gorący rzecznik możliwego uregulowania stosunków służbowych i robotniczych rolnych na każdem z zajmowanych stanowisk, przy każdej pracy, odznaczał się zawsze energją,

zapałem i umiłowaniem sprawy ogólnej, dobra ogólnego. Darzony też był powszechnem uznaniem i zaufaniem nietylko w kole współziemian, ale i wśród włościan, których dobro i dla których praca ciągła były jednym z celów jego życia.

D-r Antoni Rząd,

poseł miasta Łodzi.

Światło dzienne ujrzał w chacie wieśniaczej dnia 11 lipca 1865 roku we wsi Gałęzów, w pow. Lubelskim.

Bujna i energiczna natura, a przytem ogromna chęć do nauki, zwróciła nań uwagę ludzi dobrej woli, którzy przyszli mu z pomocą, a ta otworzyła mu podwoje szkolne i uniwersyteckie.

Po skończeniu uniwersytetu warszawskiego opuszcza on kraj na dwa lata; studjuje medycynę za granicą, poczem osiada w Krasnymstawie, mieście powiatowem gubernji Lubelskiej. Cisza w tej mieścinie bez życia nie daje spokoju młodemu lekarzowi, szuka on szerszych horyzontów: porzuca Krasnystaw i przenosi się na bruk łódzki. Było to w roku 1892.

Osiedliwszy się w dwóch pokoikach w domu № 136 przy ulicy Piotrkowskiej z całym zapałem człowieka, rozumiejącego potrzeby życia społecznego i otoczenia zabiera się do pracy. Otrzymawszy posadę lekarza w fabryce Rudolfa Scholza i w szpitalu Geyerów, stara się wszelkiemi środkami ulżyć doli robotnika. Młody i nieznany nikomu lekarz w ciągu krótkiego czasu zdobywa popularność wśród mas robotniczych. Mimo licznych zajęć lekarskich był gorliwym pracownikiem na niwie społecznej. Działalność jego jest znana. Na razie nadmieniamy jedynie, że był założycielem II-ej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, pozatem należał do wielu stowarzyszeń, zachęcał zawsze do wytrwałej pracy społecznej i narodowej. Umysł otwarty, trzeźwy pogląd na życie, połączony z zapałem do pracy społecznej i umiłowaniem ideałów, wysunęły kandydaturę doktora Rząda na posła do Izby i zjednały mu poparcie szerokich mas oraz zwycięztwo. („Rozwój")

PRZEBIEG CZYNNOŚCI WYBORCZYCH DO IZBY PAŃSTWOWEJ W DNIU 3 MAJA.

Już dnia 1 maja zjechało się do Piotrkowa kilkudziesięciu wyborców z kurji robotniczej i ziemiańskiej, którzy, po wspólnej naradzie, zdecydowali wybrać komitet, mający się zająć ułożeniem porządku dziennego zebrania przedwyborczego i postawieniem dlań prezydjum.

Jakoż tego dnia jeszcze, rzeczona komisja, złożona z pp. Grodka, K. Jakóbowskiego, F. Krawczyńskiego, S. Kozłowskiego, J. Morsztynkiewicza, F. Otockiego i Wł. hr. Potockiego postanawia, aby zebranie przedwyborcze odbyło się w sali gmachu Dobroczynności o godzinie 2-ej po południu, pod prezydencją inżyniera Maksymiljana Walickiego, ewentualnie zaś jego zastępcy p. Bolesława Dzierzbickiego. Jednocześnie ustanawia dla zebrania następujący porządek dzienny: 1) wyjaśnienie treściwe techniki wyborów, 2) wyłonienie kandydatur poselskich, 3) przemowy kandydatów, 4) dyskusja ogólna o kandydatach, 5) wnioski wyborców, 6) podpisanie deklaracji przez wybranych kandydatów na posłów, 7) zamknięcie posiedzenia odpowiedniem przemówieniem prezydującego i wezwaniem wyborców na uroczyste przed wyborami nabożeństwo do kościoła Farnego na godz. 9-tą rano.

Nazajutrz, według powyższego planu, odbyło się istotnie zebranie przedwyborcze o godzinie 9-ej po południu w sali Tow. Dobroczynności, które jednak poprzedzone zostało zebraniem prywatnem członków stronnictwa demokratyczno-narodowego, sankcjonującego ostatecznie, łącznie z wyborcami tegoż stronnictwa, listę 5-ciu kandydatów na posłów, którzy też wyszli w dniu 3-im maja z urny wyborczej.

W szeregu kandydatów nastąpiła tylko jedna zmiana: mianowicie, stronnictwo poparło na życzenie większości robotników-wyborców jako kandydata na posła p. Br. Grabiańskiego, zamiast uprzednio postawionego przez Stronnictwo robotnika p. Staniszewskiego.

W dniu 3 maja, w stanowczy dzień wyborów, rezultat ich z góry był już przewidziany. W dniu tym, jako w dniu święta narodowego, odbyły się z rana we wszystkich kościołach nabożeństwa, a wyborcy zgromadzili się u Fary, poczem udali się do sali Tow. Kred. Z-go. Wokoło całego gmachu ustawiła się, jako warta honorowa, miejscowa straż ochotnicza pod przewodnictwem p. Sporzyńskiego. Patrole wojskowe usunęły się na dwa krańce ulicy.

Po sprawdzeniu legitymacji przybyłych wyborców, okazało się, że przybyło ich 111, czyli brakło tylko jednego, który z powodu choroby przybyć nie mógł. Nie liczymy wyborców z Radomska, gdzie wybory unieważniono.

Punkt o godzinie 12 w południe prezydjum rozdało zebranym kartki, po zwróceniu których okazało się, iż zebrani wyłaniają z pośród siebie 10 kandydatów do balotowania gałkami, koleją otrzymanych głosów na kartkach. Kandydatami tymi zostali mianowicie pp. Xiądz Fulman gł. 108, Paderewski—102, Kondratowicz—101, Grabiański—98, Walicki—97, Ostrowski—12, Kraska—10, Otocki—4, Mrokowski—1, Makólski—1. Ile otrzymało głosów pierwszych 5-ciu przy balotowaniu gałkami, widzą czytelnicy z artykułu wstępnego p. t. Posłowie; szósty z rzędu kandydat p. Ostrowski otrzymał białych gałek 18-cie; włościanin Kraska i następni zrzekli się głosowania.

Po wyborach, nastąpiło zdjęcie fotograficzne całej grupy wyborców, którego dokonał znany tutejszy fotograf p. Szukalski.

Wyborcy powracają do domów—a czeka ich tam zdwojona praca. Zdwojona, bo muszą pracować za siebie i za te jednostki, które wysłali na posterunek posłów. Ci ostatni w poniedziałek już powinni się udać do Petersburga, by tam bronić interesów narodu i zdobywać dlań prawa.

Ustała gorączka i walka wyborcza; należy nam się teraz skupić i wytężyć wszystkie siły przy pracy prowadzonej wytrwale od szeregu lat w kierunku uświadomienia i oświaty szerokich mas ludowych. Od tej pracy nikomu usuwać się niewolno.

Głos rozumu i serca.

(List do «Kurjera Warszawskiego»).

Szanowna Redakcjo!

Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia wam z głębi serca płynącej wdzięczności, za pełne poczucia obywatelskiego, gorące nawoływania wasze do współrodaków naszych chrześcjan, aby tłumnie spieszyli po karty legitymacyjne wyborcze.

Groziło bowiem istotnie to, że, wbrew zasadzie sprawiedliwości, której orędownikiem być winien przedewszystkiem *postęp*, pomimo większości mieszkańców polaków i katolików, większość wyborców stanowiliby żydzi, którzy stanowią mniejszość.

Sam jestem żydem-polakiem i przyznaję, że jakkolwiek niesprawiedliwość wniebogłośna dzieje się narodowi polskiemu,—niesprawiedliwość, której ofiarą jest ludność żydowska w państwie rosyjskiem, sięga chyba najwyższej miary. W Rosji, współwyznawcy moi pozbawieni są nietylko praw ludzkich, ale nawet przynależnych wszelkiemu stworzeniu Bożemu. Bo proszę tylko zastanowić się nad tem: część synów ziemi odgradza olbrzymi jej płat i mówi do innych: Na tej części planety, którą przyroda wszystkim swoim tworom do użytku oddała, wam mieszkać, wam żyć nie wolno!—a tam, zkąd ich usunąć nie może, nakazuje siłą brutalną, przemożną: Dla was zamknięte być mają źródła wiedzy i poznania!

Miejmy nadzieję, że lepsze żywioły narodu rosyjskiego zmyją tę ciążącą na nim hańbę.

Ale, aby hańbę tę wobec idei ludzkości, wobec idei chrześcijaństwa, wobec idei cywilizacji z czoła rosjan zmyć, na to potrzeba zbudzenia się głosu ich własnego sumienia, ale *niepotrzeba wcale,* aby w Warszawie większość wyborców była wyznania żydowskiego, ani nawet nie jest dla tego praktycznego celu nieodzowne, aby żyd figurował w rzędzie posłów z Królestwa Polskiego!

Są w Rosji wybitni mężowie żydzi, którzy równie dobrze znają psychologię żydów i żydowstwa, jak żydzi w Królestwie, ale, co ważniejsza, stokroć lepiej obeznani są z psychologją żywiołów rosyjskich, z któremi sprzymierzać się, lub walczyć im przyjdzie.

Ale prawa pisane, najliberalniejsze, pozostaną literą martwą, gdy nieufność wzajemna, gdy usposobienia wrogie dzielić będą gromady ludnościowe, jedną zamieszkujące ziemię! Zwalczać więc wzajemną nieufność, nie zaś podniecać należy, tłumić płomienie nienawiści współmieszkańców jednej ziemi, nie zaś rozdmuchiwać miechami potężnymi stronniczych uniesień!

Mnóstwo współwyznawców moich, których agitacja jednostkowych ambicji, zagrawszy na pełnem głębokiego rozgoryczenia poczuciu ich doli nieszczęśliwej, sugestjonowała hasłem: «Starajcie się wybierać samych żydów, a gdzie to niemożliwem będzie—chrześcjan, którzy niewątpliwie staną po stronie waszego wyzwolenia»—w pierwszej chwili, porwane poczuciem li samoobrony, rzuciło się do urn wyborczych, ale już tam wielu z nich—jak wykazują liczby prawyborców i głosów oddanych—głosowało na rodaków chrześcjan, a wielu po chwili, ocknąwszy się, przyznawało: «Zwycięztwo nasze będzie klęską naszą; przegrana nasza będzie naszą wygraną».

I nie obawa jakiegokolwiek brutalnego pogromu była motywem tych głosów, ale zdrowy zmysł polityczny i poczucie sprawiedliwości!

Naród polski nie zwykł nikczemnemi walczyć środkami, żywiołowa dążność do sprawiedliwości i wolności płynie niejako we krwi jego.

Drumondyzm, schoenereryzm czy alwarthyzm, na Zachodzie czy u nas, to są objawy smutne, z których żaden dotychczas niemal naród jeszcze się nie wyzwolił; te szatańskie pogwizdy korzystają zawsze z okazji, aby dać folgę żywiołowej jadowitości swojej, ale niegodne jest i niesprawiedliwe obwiniać za nie tych, pod których jakoby sztandar chwilowo, obłudnie się podszywają.

Uważam narodowość za niewzruszone zjawisko biologiczne, a tradycje przeszłości za konieczny, niezniszczalny i cenny czynnik ewolucji postępowej; nie jestem gorszym patrjotą polakiem od najczerwieńszego narodowego demokraty, owszem od najczerwieńszego mam się za patrjotę lepszego. Ubolewam nad wielu niepolitycznymi krokami przywódców stronni-

ctwa narodowej demokracji i często bardzo nad ich taktyką, której nie podzielam. Ale jak cechą marnego polityka jest nadmiar ufności, tak również cechą krótkowidzącej polityki jest nadmiar nieufności.

Nie uznając w znacznej części taktyki politycznej narodowej demokracji, wierzę najmocniej w dążności wysoce humanitarne, w poczucie wielkie sprawiedliwości i dążenia szczerze wolnościowe wielu mężów, których nazwiska wyszły z urny wyborczej tego stronnictwa, z których kilku mam zaszczyt znać osobiście i cenię niepospolitą prawość ich charakteru.

Mężom tym ludność żydowska ufać może absolutnie, że będą sprawy ich orędownikami; z drugiej strony zapewnić mogę najuroczyściej, że ze strony ludności żydowskiej nie istniał bynajmniej z góry obmyślony plan podstępnego wprowadzenia w błąd rodaków chrześcjan.

Ludność ta, rozdarta w łonie własnem na stronnictwa nieprzejednane: asymilatorów, bundzistów, sjonistów i nacjonalistów, już w roku zeszłym zaniechała szczerze zamiaru organizowania się: tylko zbudzenie się do obowiązku obywatelskiego w ostatniej chwili stronnictw postępowych dało jej pochop do szybkiej, namiętnej organizacji, nie w celach przeciwpolskich, ale w celach, mojem i wielu moich współwyznawców zdaniem, źle zrozumianej samoobrony!

Oby zajaśniała nam nowa, świetlana era wolnego ducha Polski, na której obszarach, w bratniem zjednoczeniu i wytrwałej pracy dla ideałów sprawiedliwości i wszechpomyślności, oby ramię przy ramieniu kroczyły naprzód jej dzieci! *D-r Henryk Nusbaum.*

Odprawa «Nowej Gazecie».

dana przez „Kur. Kaliski".

W czasie ostatnich wyborów ukazał się w naszem mieście świstek, zawierający odezwę podpisaną przez «Polski komitet ochrony przed zalewem żydowskim»(?!). Odezwa ta, zarówno nieudolna pod względem formy, jak licha co do treści, wywołała ogólne oburzenie wśród wszystkich współobywateli, bez względu na wyznanie, narodowość, lub należenie do tej czy owej partji. Takie też stanowisko względem niefortunnej odezwy zajęli członkowie stronnictwa demokratyczno-narodowego. Komitet tego stronnictwa, nie wdając się w krytykę świstka, stwierdził zasadniczo stanowisko swoje względem wszelkich odezw i proklamacji w odezwie następującej:

«W celu odparcia zarzutów, zwracanych przeciwko Stronnictwu demokratyczno-narodowemu z powodu rzekomego wypuszczania odezw, nie mających nic wspólnego z działalnością i tendencjami Stronnictwa, niniejszem zaznaczamy, że wszelkie odezwy przez nas wydawane, są zaopatrzone podpisem: «Stronnictwo demokratyczno-narodowe».

Kalisz, d. 22 kwietnia 1906 r.

Komitet Stronnictwa-demokratyczno-narodowego».

Zdawałoby się, że zarówno odezwa powyższa, jak dająca się z łatwością wyczuć opinja ogółu członków Stronnictwa demokratyczno-narodowego, powinny być wystarczające do usunięcia wszelkich wątpliwości, i przekonać stronnictwo to z odezwą prowokacyjną nie miało i nie mogło mieć nic wspólnego. Nie było to jednak wystarczającej dla «Nowej Gazety». W zacietrzewieniu partyjnem, wzmożonem widocznie niepowodzeniem usiłowań stonnictwa demokratyczno-postępowego, którego organ ten jest rzecznikiem, «Nowa Gazeta» skwapliwie otworzyła łamy swoje dla insynuacji i świadomego fałszu.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby w piśmie rzeczonem odezwał się w najostrzejszej nawet formie głos nagany dla autora odezwy, przemawiającego w imieniu jakiegoś komitetu, wcale nieistniejącego; ale fałszowanie prawdy, zwalanie na stronnictwo odpowiedzialności z powodu ukazania się jakiejś odezwy, nie mającej nic wspólnego z tendencjami tego stronnictwa, jest objawem zdeprawowania i złej woli, co znalazło wyraz dobitny w umieszczonym w № 192 «Nowej Gazety», a podpisanym przez «Chrześcijanina» artykule p. t. «Nożowcowi z Kalisza».

Wzmiankowany artykuł zawiera stek bredni, z któremi szczegółowo polemizować niewarto. Bredzi współpracownik «Nowej Gazety», starając się wmówić w czytelników, że niefortunna odezwa była jakoby przedmiotem obrad na zebraniu stronnictwa, które «uchwaliło wydrukować paszkwil», postanawiając «jakoś inaczej to podpisać, bo stronnictwo nie może».

Są to nietylko brednie, ale *świadome fałszowanie* prawdy. I jeżeli «ktoś kiedyś napisze historję partji politycznych w Polsce», to zapewne będzie to ktoś rozumniejszy, niż sobie wyobraża współpracownik «Nowej Gazety», i nie posądzi stronnictwa o współudział w wypuszczaniu anonimowych paszkwilów; natomiast będzie miał coś do powiedzenia o wartości moralnej elukubracji polemicznych, jakie ukazują się wciąż w ostatnich czasach na łamach «Nowej Gazety».

Kalisz, d. 26 kwietnia 1906 r.

Jeden z członków
Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Kronika Piotrkowska.

— **Dzień 3 maja** obchodził w roku bieżącym Piotrków przez powstrzymanie się do południa (a w wielu warsztatach przez dzień cały) od zajęć zarobkowych oraz tłumny udział piotrkowian w uroczystych mszach odprawionych o godz. 9½ w po-Bernardyńskim i po-Dominikańskim kościele. W kościele po-Bernardyńskim tłumy zebranych odśpiewały pieśni: «Boże Ojcze» i «Boże coś Polskę» w kościele po-Dominikańskim: «Boże coś Polskę» i «Święty Boże».

Podczas odprawiania w pomienionych kościołach mszy poprzymykanych było nawet wiele sklepów żydowskich.

— **J. E. ks. Stanisław Zdzitowiecki** biskup kujawsko-kaliski przesłał, w dniu 3-cim maja, na ręce księdza Fulmana, posłom piotrkowskim swoje z głębi serca płynące życzenia owocnej pracy dla kościoła i ojczyzny, oraz pasterskie błogosławieństwo na ciężką i odpowiedzialną drogę.

— **Wśród 114 wyborców,** którym ogół powierzył wybór posłów z gub. piotrkowskiej, znajdowało się przeszło 50 robotników i włościan.

— **Niezwykła agitacja.** W pamiętnym dla piotrkowian dniu 24 b. m. byłem świadkiem dość charakterystycznej sceny: oto gromadka starozakonnych na placu Marjańskim prowadziła policjanta № 3 do młodzieńca J. W., rozlepiającego plakaty o wyborach z narodowymi kandydatami i nadzwyczaj usilnie domagała się aresztowania go. St. W.

— **Właściciel cegielni** tutejszej Blaustejn robotnikowi swemu Michałowi Piórkowskiemu bezpośrednio po powrocie tego ostatniego z wyborów, wymówił miejsce.

— **Tajemnica stanu.** Na uprzednie prośby nasze, ze wszystkich miast powiatowych otrzymywaliśmy nader szybkie wiadomości o rezultacie wyborów, tak telegraficzne jak i listowne. Jedynie tylko komisja powiatowa wyborcza w m. Łodzi, zrobiła z wyborów tajemnicę stanu, tak, że nawet pisma miejscowe łódzkie nie mogły jej przeniknąć, na co się też głośno skarżyły. Jakoż zamieściły one (a my za nimi) wiadomości o rezultacie wyborów łódzkich wtedy dopiero, gdy już otrzymaliśmy je i wydrukowaliśmy ze wszystkich innych powiatów.

— **N.-D. Łódzka** jakoby ujawniła—według «Kurjera Łódzkiego»—krańcowy *konserwatyzm*, ponieważ... zawiązała blok z niemcami, nie zaś z żydami. Że jednak N.-D. w Łodzi dążyła do kompromisu z żydami i że kompromis ten pogrzebali żydzi nie kto inny, tedy «postęp» zalecany przez pewne łódzkie sfery polegać miał zapewne na tem, aby przez odrzucenie drugiej alternatywy (kompromisu z niemcami) zapewnić w Łodzi zwycięztwo żydom, usposobionym, jak się okazało, bardzo separatystycznie i nie nazbyt (jak sam «Kurjer Łódzki» przyznaje) postępowo.

— **Pośród bezpartyjnych-postępowo-demokratycznych** kandydatów na wyborców, wysuniętych w m. Sosnowcu, znajdował się niejaki *Ewgenij Słuczewskij*. Kandydat ten wraz z innymi swymi współtowarzyszami przepadł przy wyborach. Czyż to nie dostateczny powód do wzniesienia okrzyku «finis Poloniae»?!

— **Godne chwili.** Z powodu zwycięstwa idei narodowej przy wyborach na posła z Łodzi do Izby państwowej fabrykant łódzki znany pan Jan Arkuszewski złożył na Macierz Szkolną rb. 5,000, specjalnie z przeznaczeniem na szkoły dla analfabetów; dalsze składki, jak zapewnia «Rozwój», popłynęły obficie.

— **Wybory wyborców do Rady państwa** z gub. Piotrkowskiej odbędą się w Sali Dyrekcji S-wej Tow. Kred. Ziemskiego, w dniu 7 maja. Jak wiadomo każda gubernja wybiera sześciu wyborców i ci, w liczbie 60-ciu, na zjeździe, w Warszawie wybierają 6-ciu z pomiędzy siebie członków z Królestwa Polskiego do Rady Państwa (izby wyższej).

— **Bojkot.** Mała grupka z pomiędzy tutejszych bezpartyjnych i partyjnych «postępowców», nie mogąc już, śladami p.-d., bojkotować Izby państwowej, postanowiła, w braku czegoś większego, poddać bojkotowi przynajmniej «Tydzień Piotrkowski», zrzekając się prenumeraty lub wstrzymując ogłoszenia.

«Tygodniowi Piotrk.» pocieszny ten bojkot niebardzo zaszkodzi, ale ubodzy (którym każdy grosz jest ulgą) szczerze wdzięczni będą pp. «postępowcom» za filantropijną ich akcję.(*) A że przy tej okazji nasza redakcja zyskała już w odbieranych listach nader cenne przyczynki do charakterystyki ludzi i stosunków na piotrkowskim partykularzu—tedy w swojem i ubogich imieniu prosimy ich o kontynuowanie rozpoczętej akcji.

Prosimy bardzo!

(*) Kwoty uiszczone z góry za prenumeratę lub ogłoszenia, natychmiast przez nas zwracane bojkotującym, ci ostatni składają w redakcji na cele dobroczynne.

— **Charakterystyczne.** W d. 3 maja nie świętowały w naszem mieście jedynie 2 huty szklane, zrażone tem, że za przyczyną socjalistów one jedne w całem mieście powstrzymały się od pracy w d. 1 maja. Ta nieufność, którą, nie bez pewnego kunsztu, jak się okazuje, umieją rozbudzać ku sobie, a za swojem pośrednictwem i ku ludziom odmiennego zgoła autoramentu—pp. socjaliści piotrkowscy—dosadne świadczy o poziomie ich pracy kulturalnej. Inny znów szczegół charakterystyczny wykazaje poziom pracy oświatowej «reformatorów» społecznych w naszem mieście: na jednej z hut znalazł się podobno socjalista, który był najmocniej przekonany, że 3 maj to data związana z ogłoszeniem... konstytucji rosyjskiej r. 1905 i że z tej nie innej przyczyny ludność Piotrkowa postanowiła w dniu 3-im świętować!

— **Wybory Tow. Kred. Z-go** w tutejszej gubernji naznaczone zostały, jak donosiliśmy, na dzień 10 maja. Z kompletu 7-iu członków tutejszej Dyrekcji szczegółowej, kończą kadencję pp. Płonczyński prezes, oraz radcowie: Andrzej Biesiekierski, Walenty Radoszewski i Tadeusz Walicki, obecny poseł do Izby państwowej.—Pozostają jeszcze w urzędowaniu na dalsze 2 lata: pp. Szwejcer, Trepka i Makomaski.

— **Kozacy na cmentarzu.** Dnia 30 kwietnia po nowym cmentarzu katolickim jeździło koło południa 3 konnych kozaków. Ciekawa rzecz, pod który punkt obowiązujących postanowień należy podciągnąć profanację miejsca wiecznego spoczynku.

— **Dwóch kozaków,** dnia 30 kwietnia, koło godz. 2-ej po poł., niemiłosiernie ćwiczyło jakiegoś młodego żyda. Improwizowana ta egzekucja odbywała się na Bykowskiem-Przedmieściu koło Cmentarnej alei.

— **W sąsiedztwie policji.** Mieszkańcy jednego z domów sąsiadujących z kamienicą, w której się mieści biuro policji, słyszeli dn. 30 z. m. między 8 a 9 rano odgłos zadawanych komuś razów i nieludzkie krzyki bitego, wychodzące z obrębu pomienionej kamienicy. Czyby policja, znajdująca się tak blizko miejsca kaźni, nie mogła nas objaśnić, kto i nad kim znęcał się d. 30 kwietnia?

— **Po długoletnich staraniach** Rada Tow. dobr. dla chrześcjan otrzymała d. 14 kwietnia r. b. pozwolenie gubernatora na otworzenie *bezpłatnej bibljoteki i czytelni* pod osobistą odpowiedzialnością p. Konarzewskiego, członka i sekretarza Rady Towarzystwa.

— **Jeden z rekonwalescentów,** który niedawno wyszedł ze szpitala S-tej Trójcy, uskarża się w swojem i innych chorych imieniu na to, że piekarz dostarczający szpitalowi pieczywo nie dopieka go. Wiadomość tę notujemy ku uwadze zarządu szpitalnego, który zapewne nieomieszka usunąć poważnego tego braku w odżywianiu chorych.

— **Nieporządki uliczne.** Na rogu ogrodu gimnazjalnego i Krakowskiego - Przedmieścia otwór do kanału ulicznego od dość dawnego czasu nie jest zabezpieczony należytą kratką żelazną. Wskutek tego nie trudno tam o wypadek. *a*

— **Samozwańczy kwestarz.** W ubiegłym tygodniu grasował po Piotrkowie jakiś wysoki, przyzwoicie ubrany jegomość, który, przedstawiając kwitarjusz, zbierał pieniądze na cele jakoby narodowe. Oszust ten zdołał podobno wyłudzić od kilku osób mniejsze lub większe datki.

— **Kozackie patrole.** Wskutek pojawienia się od pewnego czasu po wsiach agitatorów, którzy chcą wywołać strajk służby dworskiej, z rozporządzenia czasowego jenerał-gubernatora piotrkowskiego wyznaczone zostały postoje konne patroli kozackich w Wolborzu, Rozprzy, Wadlewie, Kamińsku, Sulejowie i Bełchatowie, po 6-ciu w każdej z wymienionych miejscowości. Patrole te obowiązane są, wraz ze strażnikami, objeżdżać miejscowości, nawiedzane przez agitatorów, aresztować ich i dostawiać do naczelnika powiatu. *a*

— **Badania rządowe.** Piotrkowski gubernator wydelegował do będzińskiego powiatu urzędnika do spraw szczególnych, radcę stanu Moraszkina, w celu dokładnego zbadania nauki sekty marjawitów, i polecił naczelnikom straży ziemskiej, prezydentowi m. Sosnowca, burmistrzowi Będzina i wójtom gmin, być mu w razie potrzeby pomocnym.

— **Ucieczka.** Gubernator piotrkowski zakomunikował naczelnikowi powiatu łódzkiego, że z więzienia w Zawierciu uciekło sześciu więźniów za pomocą przebicia otworu w suficie i opuszczenia się na dół. Byli oni oskarżeni z art. 1630, 1632 i 1642 ustawy karnej.

— **Zabójstwo.** Juljan Kruk, robotnik narodowiec w Zduńskiej Woli zastrzelony został przez socjalistę.

— **Na kolei Warsz.-Wiedeńskiej** od d. 1 maja r. b. obowiązuje rozkład pociągów letni. W rozkłądzie tym na stacji Piotrków zaszła zmiana w ruchu pociągu, który wyruszał ku Warszawie o godz. 8 m. 19 rano. Pociąg ten odchodzi obecnie o godz. 7 m. 43.

— **Rada Tow. Dobr.** dla Chrześcjan, wobec wzrastającej niemal z dniem każdym liczby ubogich w mieście, oraz wyczerpania funduszu przeznaczonego na wsparcia, prosi za naszem pośrednictwem wszystkich zalegających w opłacie składek członków Towarzystwa o jak najspieszniejsze uregulowanie należności. Rada wyraża nadzieję, że prośba jej nie pozostanie bez skutku.

— **P. Adam Słomiński,** do dnia 1 lutego r. z. słuchacz uniwersytetu warszawskiego, złożył egzamina ostateczne w rosyjskiem liceum prawnem w *Jarosławiu* i otrzymał dyplom.

— **Dodatek.** D. 3 maja wydaliśmy dodatek zawierający wiadomości o rezultacie wyborów na posłów z gub. Piotrkowskiej oraz życiorysy wybranych. Dodatek ten (którego treść, z pewnemi uzupełnieniami, znajdą czytelnicy na naczelnem miejscu dzisiejszego numeru) rozesłaliśmy tego samego dnia wszystkim naszym prenumeratorom miejscowym.

— **Kop. 70**, złożone przez d-ra Jakimowicza na biednych, przesłaliśmy do rozporządzenia Sióstrom Miłosierdzia przy szpitalu Św. Trójcy.

— **Strejk służby dworskiej:** do majątku Bukowie gminy Bełchatówek powiatu Piotrkowskiego własności p. Zygmunta Jelnickiego zjawiło się 4-ch agitatorów i wpłynęły na dworską służbę, aby zaprzestała robót dyktując im wygórowane żądania. Strajk wkrótce przerwany został.

— **Śmierć od pioruna:** 2 b. m. o godzinie 1-ej po południu między idącyah do roboty mieszkańców wsi Meszcze gm. Uszczyn, Rocha i Józefa Filipów oraz Nichała Ratalewskiego we wsi Meszcze uderzył piorun Józefa Filipa przyprowadzono do przytomności Ratalewski zaś padł martwy na miejscu. Czapka Ratalewskiego została rozszarpana na drobne kawałkt. *a*

— **Pożar:** 27 Kwietnia r. b. o 11 godzinie w nocy z niewiadomej przyczyny wynikł we wsi Napoleonowice gm. Parzniewice pozar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny zaasekurowany na imię Andrzeja Gryla na rs. 300. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rs. 50. *a*

— **Pożary.** 22 kwietnia r. b. o 10 godzinie wieczorem, w osadzie *Bełchatowie*, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który strawił doszczętnie drewnianą stodołę zaasekurowaną na imię Wilhelma Pudla na rb. 60. 25 kwietnia o 12-ej godzinie w nocy we wsi *Rozdzin* gminy Kluki wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny z oborą zaasekurowane na imię Tomasza Jadwiszczaka na rb. 200. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rb. 23. *a*

Święcone dla biednych.

Od Rady Tow. Dobroczynności otrzymaliśmy powyższą relację dotyczącą rozdawnictwa w r. b. święconego w zakładach Tow. Dobroczynności. Umieszczamy ją dziś dopiero, z powodu nawału materjału dotyczącego wyborów.

«Szanowne nasze panie i w tym roku nie zapomniały o święconem dla biednych. Uzbierały na ten cel rb. 138 k. 28. Znaczniejsze sumy nadesłały: p. Walińska rb. 30, p. Czyńska rb. 8 k. 50, p. Erazmowa Wolska rb. 7 k. 58, p. Braulińska rb. 6, p. Lissowska rb. 6 i p. Szerszyńska rb. 5 k. 65. Prócz tego nadesłali: p. Jaroszewska 1 f. herbaty i 20 f. cukru, oraz p. Szymański 20 babek. Paniom, które zajęły się zbieraniem i wszystkim łaskawym ofiarodawcom, Rada Towarz. Dobr., w imieniu biednych, składa głębokie podziękowanie.

Święcone przygotowano dla 420 biednych. Święcenia dopełnił czcigodny ks.kan.Sałaciński,który w każdej ochronie przemówił kilka serdecznych a pouczających słów do zgromadzonych licznie dzieci. Rozdawnictwem święconego w gmachu Tow. Dobr. zajęły się pp.: Stawiska, Bogusławska, Szabelska i Nestorowicz, przy pomocy panów.

Rozdano również święcone dzieciom we wszystkich trzech ochronach, w obecności opiekunek, niektórych członków Rady i łaskawych gości, a w ochronce «Adela» przygotowano święcone dla pozostających stale w takowej ośmiu dziewczynek.

Dzieci we wszystkich ochronkach znalazły się w bardzo licznych gromadkach. Odziane czysto i cało. Na zapytania jednego z członków Rady odpowiadały śmiało i trafnie. Wogóle widać było czujne i troskliwe oko nad całą tą dziatwą».

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Przeniesieni: Wikarjusz parafji Prandocin w w pow. miechowskim, ks. Bolesław Domagalski, do parafii Koziegłowy w pow. będzińskim. Wikarjusz parafii Książ-Wielki w pow. Miechowskim, ks. Klemens Szeronos, do parafji Dąbrowa-Górnicza. Wikarjusz parafji w m. Tomaszowie, ks. Jan Bączek, do parafji Św. Krzyża w Warszawie. Wikarjusz parafii Jeżów w pow. brzezińskim, ks. August Ulatowski, do parafji Tomaszowskiej. Administrator parafii Gałków w pow. brzezińskim, ks. Stefan Gostkowski, do parafji Tur w pow. Łęczyckim.

— Mianowani: radca wydziału prawnego piotrkowskiego rządu gubernjalnego, radca dworu, Ostaszkin, naczelnikiem p-tu radomskowskiego. Pomocnik archiwisty rządu gubernjalnego, registrator kolegijalny, Aleksander Jabłoński, czasowo p. o. redaktora «Piotrkowskich Wiadomości gubernjalnych». Józef Deniskiewicz urzędnikiem do pisma kancelarji piotrkowskiego gubernatora. Sekretarz erywańskiej izby skarbowej, sekretarz gubernjalny Jan Jefimow, starszym buchalterem piotrkowskiej izby skarbowej. Naczelnik wydziału śledczego policji łódzkiej, radca dworu—Józef Kowalik, naczelnikiem tegoż wydziału policji warszawskiej, a na jego miejsce komisarz 4-go rewiru fabrycznego policji łódzkiej, radca honorowy, Nikołajew.

Udział młodzieży w radach szkolnych.

(patrz «Nowe Tory» Nr. 1.)

Artykuł S. Sempołowskiej «o udziale młodzież w radach szkolnych» wywołał w prasie polskiej szereg protestów: jedne z nich są krótkie i dobitne, inne dłuższe i motywowane. W każdym razie uznać należy, iż p. Sempołowska nie zdobyła licznych zwolenników projektu, tak gorąco i wymownie przez siebie bronionego. Trudno się dziwić, że ogół nasz nie może pogodzić się z myślą tak niezwykłą, jak dopuszczanie młodzieży do udziału w radach pedagogicznych wobec tego, że szkoła ma dużo innych prostych, szczerych i skutecznych sposobów porozumienia się ze swymi wychowańcami,wysłuchania ich pragnień i sądów.

Wszak przełożeni i wychowawcy w szkołach naszych są przyjaciółmi młodzieży, a nie ich zwierzchnikami tylko, mogą liczyć na szczerość i zaufanie w stosunkach wzajemnych i bez tej formy zewnętrznej, w którą p. Sempołowska chce te stosunki przyoblec—t. j. bez wspólnych posiedzeń w radzie szkolnej; a wreszcie, czy p. Sempołowska może zaręczyć, że w radzie szkolnej młodzież nie będzie się krępowała i zawsze szczerze swe myśli wypowie?

Jeżeli przełożeni i wychowawcy nie są takimi, jakimi być powinni i nie mają zaufania młodzieży, to udział uczniów w radzie szkolnej nic nie pomoże.

Jeżeli idzie o zwrócenie uwagi na jakieś zjawiska, niepożądanie w szkole, to przecie jest jeszcze jedna strona, o której p. Sempołowska zdaje się zapomina: rodzice dziatwy szkolnej.

Rodzice mogą i powinni zwracać uwagę szkoły na wszystko, co może ulepszyć naukę i wychowanie, powinni zawiadamiać ją o wszelkich trudnościach, jakie dzieci mają z nauką, podręcznikami lub w stosunkach ze swymi wychowawcami i nauczycielami.

Teraz zwłaszcza, gdy szkoły mają swoje rady opiekuńcze, lub zebrania rodzicielskie—sprawa ta na dobrej stoi drodze.

Możnaby jeszcze dużo powiedzieć o wolności, którą p. Sempołowska pojmuje po swojemu, utożsamiając wolność duszy dojrzałej z wolnością duszy dopiero budzącej się do życia i w dodatku uważając, że dusza wolna ulegać może tylko tym ograniczeniom, które sama dla siebie postanowi... Zapewne, wolność jest tylko jedna, a jako taka ograniczeń nie zna i t. d., ale też wolność duszy to taki temat, który mógłby skłonić do napisania słów gorętszych nawet tego, kto zwykle nie przemawia słowy namiętnemi i haseł nie głosi..... praktyka zaś wskazuje, że można pójść zadaleko w najszlachetniejszych nawet zamiarach, można gorąco popierać ideę wzniosłą i... dojść do przesady.

«Wolność jednego człowieka kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego», a więc i dusza dojrzała liczyć się musi z wolnością innych—to ją ogranicza, to uniemożliwia jej samowolę.

Jeżeli można się zgodzić na to, że człowiek dojrzały zrozumie, gdzie zaczyna się wolność drugiego—to przyznać trzeba, że młodzież tego nie zrozumie, i wobec tego musi być nauczona przez przykład i słowo żywe.

Nie może więc młodzież «zasiadać» razem ze swymi wychowawcami i radzić nad sposobami wychowania własnego, jak pragnie p. Sempołowska, bo tego zrobić nie umie.

Nawoływanie młodzieży do takiej pracy byłoby czynem nieoględnym, byłoby wyzyskiwaniem jej słabych sił duchowych «nad miarę», co też zauważył widocznie jeden z oponentów p. Sempołowskiej, kończąc swój artykuł słowami: «nie nad miarę».

Na to odpowiedziała mu p. Sempołowska, że przeciwnie—«pragnie pełną piersią wołać: jaknajwyżej» i t. d.

To bardzo ładnie powiedziane, ale trzeba dodać, że na wyżyny wzbija się tylko orzeł dorosły, a małe orlę za młodu przygotowuje się stopniowo, by mócz potem swobodnie bujać w przestworzach.

P. Sempołowska utożsamia miarę z miernością—posądzając swego oponenta, że do mierności nawołuje—i chce «wyżej» od niego sięgać.

Przypomnę więc tutaj, że różne miary bywają, o czem pięknie powiedział poeta:

«mierność to rzecz powszednia, lecz miara—rzecz wielka,

«i tylko wielką miarą stoi wielkość wszelka».

Otóż stosujmy «wielką miarę» w wychowaniu i uszlachetnianiu duszy, a obejdziemy się bez «udziału młodzieży w radach szkolnych».

(«Szkoła polska») *Kazimierz Kujawski.*

Z DALSZYCH STRON.

— **Na posterunku.** W ubiegły poniedziałek w szpitalu starozakonnych na Czystem—jak donosi «Dzwon Polski» — zmarł ś. p. Władysław Brzeziński, zecer, raniony w plecy przez żołnierza podczas zajścia w d. 21 b. m. w fabryce Gerlacha i Pulsta na Woli.—Ś. p. Władysław Brzeziński, liczący lat 19, w gronie towarzyszy cieszył się opinją dobrego i uczynnego kolegi. Padł, stojąc w obronie idei narodowych, przeciw gwałtom socjalistów.

— **Zwycięztwo wyborcze narodowców** zostało zrozumiane i przez rosjan. W Warszawie jeden z członków stronnictwa demokratyczno-narodowego otrzymał od p. Swatkowskiego, znanego kierownika działu spraw polskich w «Rusi» (obecnie w «Dwadcatym Wieku») następujący telegram: «*Winszuję, niech żyje naród polski*».

Tam więc nad Newą, ludzie nam obcy, zrozumieli istotę zwycięztwa nad Wisłą. Jedynie tylko demokracja postępowa, zespolona podczas wyborów, jak bracia sjamscy, z reakcyjnymi kahałami żydowskiemi, nie orjentuje się w sytuacji, nie rozumie duszy nowej Polski demokratycznej! Słusznie też «Ziemia lubelska» postępowców naszych nazywa «postępowymi wstecznikami».

— **Charakterystyczne.** «Kurjer Lubelski» (pismo pedeków) czerpie, jak zauważyliśmy wiele informacji swych o stosunkach polskich z pisma żydowskiego p. t. «Telegraf». Tak było w sprawie strajków rolnych, tak jest obecnie kiedy chodzi o kampanję wyborczą. Najniedorzeczniejszym zarzutom daje się ucho, jeśli czynione są one pod adresem N.-D.

— **Dumny mieszczanin.** «Kurjer lubelski» spłonął świętym ogniem oburzenia, dowiedziawszy się, że demokraci narodowi postanowili powołać na posłów z gub. lubelskiej jedynie mieszkańców wsi (nb. kandydat na posła z Lublina, adw. Ciświcki, został przebalotowany przez p.-d.). «Kurjer» zapowiada, że po zmianie ordynacji wyborczej, miasta zapłacą «jaśnie wielmożnym demokratom» (ma to znaczyć n.-d.) za ten dyshonor.

Jakże musi żałować mieszczański (z francuzka burżuazyjny) «Kurjer», że nie zastosowano u nas systemu stanowego. Byłoby to najzupełniej w guście jego «postępu».

— **Jeden z posłów** w gub. grodzieńskiej ks. Antoni Songajłło, w liście do «Kurjera Litewskiego» oświadcza, że jest polakiem i, wejdzie do Izby Państwowej jako poseł-polak.

— **Przekupstwo prasy.** «XX wiek» powtarza za «Tribune», że rząd francuzki stracił 7 miljonów franków na przekupienie prasy, która propagowała ideę nowej pożyczki rosyjskiej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

— *Panu I. K.* Ma Sz. Pan słuszność. „Tydzień” nie był i nie jest organem stronnictwa, jakkolwiek redaktor jego wyznaje zasady demokratyczno-narodowe. Gdyby autorowie odezwy uważniej czytywali „Tydzień” sami przyszliby niewątpliwie do tego wniosku. Dowodem tego nietylko № 7, o którym pan wzmiankuje. Szczegół to jednak tylko uboczny i dlatego nie poruszaliśmy go.

ROZMAITOŚCI.

Czarną sotnię djabli wzięli...

Sympatyczni dziś «kadeci»
Dokonali, czego chcieli,
Przeszli wszędzie na wyborach,
«Czarną sotnię» djabli wzięli!

Więc reakcja jest w rozpaczy
I w męczarniach aż się dusi;
Lecz tak było i tak będzie,
Że kto gubi, ginąć musi!

(«Szczutek»)

PAN MAMONTOW.

Przyjechał do nas pan Mamontow,
By polskiej szkoły zbadać sprawę,
Więc różni mówcy wykładali
Mu o tej szkole prawdy łzawe:
Ten mówił to, a tamten owo,
I trzeci też chciał coś od Szaszy.
A pan Mamontow słuchał, słuchał,
Ale uszami... od kamaszy!

(«Szczutek»)

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	7 m. 43 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

NOWOZAŁOŻONA
MLECZARNIA
w domu W-go Jagodzińskiego, przy rynku
poleca **mleko słodkie i kwaśne, śmietanę, sery, barszcz, masło i wszelkie produkty** w zakres nabiału wchodzące. 478 (1—1)

OSOBA
umiejąca szyć bieliznę i krawieczczyznę oraz haft **poszukuje stałego miejsca lub roboty w domach.**
Wiadomość za tunelem, dom Balickiego, u p. Mosińskiej. (2—1)

BUDKA
przy kościele Farnym w Piotrkowie
posiada na składzie:
obrazki Świętych Pańskich, **medaliki, różańce, koronki** i t. p. **Książki** treści religijne i do nabożeństwa **S. Górski.** 479 (3—1)

Kapelusze damskie
angielskie i fantazyjne poleca **pracownia Amelji Osuchowskiej**—ul. Bykowska, dom W-go Dudzińskiego. 480 (4-1)

KEFIR
wyborowy, codziennie świeży, na butelki i na szklanki, poleca **sklep „Józefina”** ul. «Moskiewska» (Bykowska). 476 (3-2)

Ricinus Siccol (olej rycynowy w proszku)
przyjemny w smaku, w działaniu przewyższa olej płynny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Wyłączna reprezentacja na Cesarstwo i gub. Królestwa **S. Erlich i St. Luxenburg, Warszawa, Sienna 9.** 467 (8-3)

Na zasadzie § 45 Warszawskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia ruchomości rolnych **„Snop”**
Zarząd Towarzystwa „SNOP”
zaprasza członków Tow. **„Snop”** do przyjęcia udziału w zebraniu gubernjalnem, mającem na celu wybór przedstawicieli na trzechlecie 1906—1909 roku.
ZEBRANIE GUBERNJALNE ODBĘDZIE SIĘ W PIOTRKOWIE
10 maja o godzinie 5 po południu w gmachu Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego.
Prawo głosu w zebraniu gubernjalnem mają wszyscy członkowie Towarzystwa **„Snop”**, posiadający na ubezpieczenie mienia, położonego we właściwej gubernji, polisy ważne w dniu wyborów. Listy członków ze wszystkich gubernji mogą być przeglądane przez interesowanych w biurze Zarządu T-wa **„Snop”** Erywańska 16, a poszczególnych gubernji we właściwych ajenturach. Reklamacje członków, pominiętych na listach, mogą być wnoszone do Zarządu T-wa **„Snop”** lub wprost na zebraniu gubernjalnem do Prezesa zebrania. Za dowód uprawniający do wpisania na listę służy polisa ważna. (2—2)

477 (3-2) POSZUKUJĘ
KOREPETYCJI i PRZYGOTOWAŃ
chłopców i panienek do gimnazjum na pensję Petersburska (Kaliska) 8—7.

Pianino Blüthnera
do sprzedania; wiadomość w redakcji «Tygodnia Piotrkowskiego» 471 (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Callier'sa
MLECZNĄ CZEKOLADĘ
DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE
460 (12—3)

200 korcy kartofli, siano na centnary i krowy
do sprzedania. Wiadomość w Kamocinku poczta Piotrków. Tamże **ogród do wydzierżawienia** zaraz. 472 (3—2)

Księgarnia **J. FISZERA**, Nowy Świat 9 w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tyt.:
SAMOUCZEK:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po k. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y k. 80,—kurs II-gi rb. 1.60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24. 40 i 2.20.
Polsko-Francuski kurs I-y k. 1.20—kurs II-gi k. 3.20.
Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1.20.
Wypisy Francuskie k. 80.
Polsko-Angielski kurs I-y k. 75,—kurs II-gi kop. 1.20.
Amerykański Przewodnik k. 50, mały k. 5.
Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40;—kurs I-y k. 1.40;—kurs II-gi k. 1.80. 421 (24—8)
Nakład autora **Złota 6.** Warszawa.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29 powieści p. t. «O R L Ę T A».

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

A tymczasem pan Henryk miał ciężkie zadanie. W rezultacie wyjazd siostry, na owe malarskie studja bardzo go mało obchodził, byle na tę zachciankę nieżądała pieniędzy.

Ale ona właśnie chciała ich gwałtownie, głucha na wszelkie perwazje.

— Jestem już pełnoletnią i mam zupełne prawo żądać z mego posagu, nie takiej drobnostki, a poważniejszej nawet sumy. Dziwi mnie i obraża twoja odmowa, tak błahą rzeczą umotywowana, jak brakiem w kasie pieniędzy,—mówiła niemal porywczo.

Głos jej przytem miał w sobie tyle stanowczości, że pan Henryk, rad nie rad musiał skapitulować, choć go to dużo kosztowało.

Do ostatniego tylko uciekł się wybiegu do zwłoki dwumiesięcznej.

— Skoro wymagasz bezwarunkowo—rzekł mocno rozgniewany,—więc będziesz miała pieniądze, ale nie prędzej jak za dwa miesiące.

— Kiedy ja dziś ich potrzebuję.

— Ha, nic na to nie poradzę,—wzruszył ramionami.

Panna Anna milcząco spojrzała na brata i silnie usta przygryzła.

— Muszę zatem sama radzić,—rzuciła lodowato.—Czy możesz mi dać jutro konie:

— Już jutro?

— Tak. Rano chciałabym wyjechać.

Pan Henryk uczuł się, nietyle dotkniętym, ile zaniepokojonym.

— Tak, jutro rano.

— Cóż się stało?

— Właściwie, nie stało się nic, tylko źle mój czas obliczyłam.

— To bardzo dla mnie smutne.

— Co dla pana smutne?—spytała wchodząca pani Henrykowa.

— Pod przykrem wrażeniem spieszyłem tutaj i przykra na wstępie wita mnie nowina,—odpowiedział pan Stanisław.

— Jaka nowina?

— Odjazd panny Anny.

— Alboż to co nowego?

— Ale termin jutrzejszy.

— Jutrzejszy!... Jakto Aniu, miałaś zabawić dłużej.

— Nie mogę,—brzmiała krótka odpowiedź, po której nikt się nie odezwał.

Pani Wanda dyskretnie zaniechała badania i zwróciła się znowu do przybyłego:

— Zostanie, byle tylko ładnie ją poprosić. A cóż to za przykrość miałeś pan w domu?

— Nie w domu, a w drodze,—odparł pan Stanisław.—Przejeżdżając przez Wólkę, trafiłem na chwilę licytacji u Bolskiego. Za długi wszystkie rzeczy im zabierano, a były w tem trzy szafy napełnione sukniami i okrywkami samej pani.

— Chciałeś pan, aby bez sukien chodziła, szerząc dokoła zgorszenie?

— Większe było zgorszenie, gdy rachunkiem stwierdzono, jaką olbrzymią sumę pożarły te fraszki.

— Ha, trudno! Co jest piękne to musi kosztować, a brzydkich rzeczy nikt nie lubi.

— I tani perkalik może być piękny.

— O tak! gdy go przystroić koronką i wstążką, których cena trzy razy przewyższy materjał,—żartowała wciąż pani Wanda.

— Tak, tak, mój panie,—dodała.—Szyk bardzo dużo kosztuje. Ale dla kogóż my się rujnujemy, jeśli nie dla was i przez was?

— Mylny sąd pani,—bronił się gorąco.—My wdzięk i skromność cenimy nad wszystko.

— Słowa, słowa!.. Czyny wasze przeczą im wymownie, codziennie, na każdym kroku.

— To nieprawda.

— A ja mogę przytoczyć szereg faktów, świadczących na naszą korzyść.

— Kilka faktów niczego jeszcze nie dowodzi.

— Owszem dowodzi, ale mniejsza o nie. Nie zaprzeczysz mi pan jednak, bo to rzecz aż nadto znana, że tam, gdzie kobieta ubrana niepozornie, godzinę będzie wyczekiwać, elegantka załatwi swój interes odrazu. Ona w salonie będzie otoczona, ona w teatrze odbiera ukłony, jej bez spojrzenia żaden z was nie minie, a przy każdej sposobności stara się usłużyć. I nikt dokładniej nie umie odróżnić kobiety «dobrze» od «źle» ubranej jak właśnie wy, moi panowie. Zreformujcie więc wpierw sami siebie.

Ale nie!

Żegnało go obojętne milczenie, by rozczarować ostatecznie.

— Czemu o, panie, czyniąc ją tak piękną, o sercu zapomniałeś?—powtarzał z goryczą, chłodząc rozpalone czoło na wietrze jesiennym.

A wiatr, w odpowiedź, świsnął mu nad uchem wyraźnie prawie:

— Ocalony!

Panna Anna tymczasem, gdy narzeczony zniknął, podeszła zwolna do zwierciadła, które całą jej postać odbiło.

— Zobaczymy,—rzekła z lekkim uśmiechem,—jak się też wygląda po wziętej rekuzie.

Stała przez moment nieruchoma, a potem, wznosząc w górę dwoje kształtnych ramion i przeciągając się, szepnęła:

— A więc mosty już spalone. Alea jacta est!

Nazajutrz, bardzo chłodno pożegnawszy braci, bez żalu Lipin opuściła.

Nie zatrzymywał jej nikt, bo wiedziano z góry, iż to byłoby daremne.

Zresztą pan Henryk czuł się obrażony i tylko bratowa jednako serdeczna zapytała:

— I kiedyż ujrzymy cię znowu?

— Albo ja wiem! Może nigdy,—odparła panna Anna.

Wychodząc zaś dodała:

— Powiedz, proszę Wini, że byłam u niej, ale spała. Napiszę wkrótce z Warszawy.

— Bez powodu się gniewasz, — począł łagodząco. — Nie mogę przecie mieć podobnej sumy na każde zawołanie.

— Wiem, wiem, należało wcześniej cię uprzedzić. Moja wina, jakkolwiek dość dawno pisałam, ale dajmy już temu pokój... Zdaje się, że ktoś przyjechał.

— Stanisław naturalnie, — odparł pan Henryk.

Po licu pięknej panny ciemny przemknął rumieniec.

Wstała i wyszła do salonu przywitać narzeczonego.

Pan Stanisław zmieniony był do niepoznania.

Wychudł, twarz mu się ściągnęła, włosy na skroniach zrzedniały, a piwne, tak łagodnie patrzące dawniej oczy, spoglądały poważnie, surowo niemal.

Rzecby można, iż zmężniał po doznanym bólu, choć zdawał się być nim złamany.

Powaga, spokój, stanowczość osiadły mu na czole, zmieniając młodzieńczą postać w człowieka dojrzałego.

Stali dobrej ogień nie trawi, ale hartuje ją.

Czy Ania tę zmianę ocenić umiała — nie wiadomo.

To pewna, że w obecnej chwili, jej stosunek z narzeczonym dziwnie był naprężony.

Rzecz szła o ów wyjazd do Paryża.

Pan Stanisław nie godził się na niego stanowczo.

Ania nie chciała od zamiaru odstąpić, twierdząc, że nigdy bez ważnych powodów, projektów zmieniać nie zwykła.

— Więc prośba moja nic nie znaczy? — pytał.

— Wstydź się pan! — odpowiedziała. — To kaprys, a kaprysić wolno tylko nam.

— Ale nam zato wolno kochać i domagać się czegoś w imię tej miłości.

— Kto kocha, ten nie stawia samolubnych żądań, więc też i pan cofnie swoje.

— Bardzo chętnie, wierzę bowiem, że nie zajdzie potrzeba, którąby mnie zmusiła ponowić mą prośbę. Wszak w twojem sercu odniosę zwycięstwo gdy będzie szło o wybór, między mną a... Paryżem.

Powiedział to pół smutnie, a pół żartobliwie, kładąc jednakże nacisk na ostatnie zdanie.

To było już formalnie rzucone ultimatum.

Niewolnik się buntował i piękna panna czuła, że dzisiejsza rozmowa jako pożegnalna, stanowić będzie nie o przeszłości rozstrzygniętej już przez nią samą, lecz o tem, kto pierwszy wypowie słowo: zrywam!

Usłyszeć go nie leżało w programie jej życia.

Czyżby ten program miał zawieść?

— Ha, zobaczymy, — szepnęła wchodząc do salonu. — A gdyby... No... to tem lepiej. Oszczędzi mi kłopotu.

— Miał pan dobre przeczucie, zjawiając się dzisiaj — rzekła swobodnie do narzeczonego, w chwili gdy rękę jej całował.

— Czemu ten dodatek: dzisiaj?

— Gdyż inaczej jużbyśmy się byli nie widzieli.

— Wyjeżdża pani?

— Świat zaiste byłby smutny, — westchnął pan Stanisław, — gdyby teorjom pani słuszność miano przyznać.

— To znak, że pana nie przekonałam.

— Naturalnie, że nie.

Pani Wanda zaśmiała się.

— Mówisz pan nieszczerze, a jeżeli szczerze, to się mylisz. Życie trzeba obserwować, nie zaś idealizować, a dopiero obserwując, zobaczyłbyś pan...

— Zobaczyłbym, że pomiędzy ludźmi rozumnymi znajduje się legjon głupców.

— Ha, ha, ha! I cóż stąd? Alboż my tylko mamy koniecznie chcieć się podobać samym mędrcom?.. Lecz dość tego, moi państwo, nie będę wam przeszkadzać, bo zapewne macie sobie dużo do powiedzenia.

Odeszła.

Pan Stanisław zwrócił się do narzeczonej, która w milczeniu rozmowy słuchała, udziału w niej nie biorąc.

— A zatem jutro nieodwołalnie?

— Muszę jechać, — odparła, budząc się z zadumy.

— Mam czas wolny. Pozwolisz, mogę ci towarzyszyć.

— O nie! — rzuciła pospiesznie. — Mam tyle jeszcze do załatwienia. A i ciotka nie bardzo jest zdrowa.

I znowu karmin zabarwił jej czoło.

Wydawała się zmieszaną.

— Kiedyż się więc zobaczymy? — pytał dalej.

— O... nie tak prędko.

— W święta?

— Wątpię bardzo.

— Jakto. Spędzisz je u ciotki?

— Nie... spędzę je w Paryżu.

Młody człowiek drgnął nagle; twarz mu sposępniała, a w oczach zatliły się iskry.

— Czy... mówisz to na serjo? — zagadnął głosem przyciszonym.

— Rozumie się. Przecież paszport mam już gotowy. A wyjechawszy teraz, powracać na święta, to i drogi by było szkoda.

— Mnie już nie idzie o termin powrotu. Ja raz ostatni błagam cię, Aniu, porzuć szaloną myśl tych studjów.

— Za nic nie wyrzeknę się ich, — odparła prawie twardo.

Wstał z krzesła bardzo blady, ale spokojny, na pozór przynajmniej.

— Sądziłem, — rzekł powoli, — że mojem uczuciem, dla którego zdeptałem inne, może świętsze, zdobędę wreszcie miłość twoją. Dziś widzę, iż daremnie łudziłbym się dłużej; nie pokochasz mnie nigdy, nie dałbym ci szczęścia, więc...

Zawahał się, przetarł ręką czoło. Ciężko mu było dokończyć, ale dokończył.

— Po co się dręczyć, zwracam pani słowo, jesteś wolną, możesz czynić co ci się podoba.

Ukłonił się i wyszedł, nie odwracając głowy, z cieniem nadziei w sercu, że będzie odwołany.